

Retoryka i ekonomia – pole sporów i zastosowań.

Tezy do dyskusji

Lit.: Anderski Stanisław, *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych* (1972), tł. S. Anderski, Jan Sowa, Warszawa 2002; Arida Persio *A História do Pensamento Econômico como Teoria e Retórica*. w: Jose M. Rego, red., *Retórica na economia*, Sao Paulo 1996; Backhouse Roger E., *The Rhetoric and Methodology of Modern Macroeconomics*. w: B. Snowden, H.R. Vane, wyd., *Reflections on the Development of Modern Macroeconomics*, Cheltenham, Lyme (USA) 1997; Brown Vivienne, *Decanonizing discourses: textual analysis and the history of economic thought*. w: W. Henderson, T. Dudley-Evans, R. Backhouse, wyd., *Economics and Language*, Londn. New York 1993; Dholakia Kruti, *Philosophy of Science and the Development of Economics*, www.utdallas.edu/~kruti/philosophy_of_science_and_the_de.pdf [dostęp: 2005-12-02]; Gala Paulo, *A Retórica na Economia Institucional de Douglass North*, Escola de Economia de Sao Paulo, Maio 2002; Hoppe Hans-Hermann, *In Defense of Extreme Rationalism: Thoughts on Donald McCloskey's „The Rhetoric of Economics”*, “The Review of Austrian Economics”, 1994, nr 3, s. 179-214; Jameson, Kenneth P., *Data and Social Science Rhetoric: Policy and Instruction*, IASSIST/Computing in the Social Science Conference, Minneapolis, Spring 1996, s. 18-24; Klamer Arjo, *Making sense of economists: from falsification to rhetoric and beyond*, “Journal of Economic Methodology”, 2001:8:1, s. 69-75; Lichański Jakub Z., *Retoryka i ekonomia*, “Forum Artis Rhetoricae”, 2004, nr 2, s. 63-65; tegoż, *Retoryka od renesansu do współczesności – tradycja i innowacja*, Warszawa 2000; McCloskey Donald, *The Rhetoric of Economics*, “Journal of Economic Literature”, vol. XXI, 1983, June, s. 481-517; tegoż, *Knowledge and Persuasion in Economics*, Cambridge 1994; Nunes Rubens, Ana Maria Bianchi, *Duas maneiras de contra a historia do pensamento economico*, “Revista de economia contemporanea”, 1999:5 (Jan.-Jun.), s. 93-114; Rothbard Murray N., *Hermeneutyczna inwazja na filozofię i ekonomię*, tł. Jan Lewiński, www.mises.pl [dostęp: 2005-06-06]; tegoż, *Intimidation by Rhetoric*, “The Review of Austrian Economics”, 1996, nr 1, s. 173-178; Snowden Brain, Vane Howard, Wynarczyk Peter, *Współczesne nurty teorii makroekonomii*, tł. Adam Szeworski, Warszawa 1998, s. 29-40; Snowden Brain, Vane R. Howard, *Modern Macroeconomics. Its Origin, Development and Current State*, Cheltenham, Northampton, Mass., 2005, s. 100, 184, 194, 249, 301, 568; Sokal Alan, Bricmont Jean, *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów* (1998), tł. Piotr Amsterdamski, Warszawa 2004; Watson Matthew, *The Rhetorical Basis of the Market Economy: Schumpeter, Smith and Walras on the Coordination Problem – Seminar Papers*, Political Economy Research Centre, University of Sheffield, 2004; Zuidhof Peter-Wim, *The Teachings of Markets: Textbook initiation of Markets* (2002) www., 33 s.

WPROWADZENIE

W roku 1983 ukazały się dwie prace: Donalda McCloskey *The Rhetoric of Economics* (Journal of Economic Literature) oraz Persio Arida'y *A História do Pensamento Econômico como Teoria e Retórica*. Od tego też czasu toczy się z jednej strony dyskusja na temat

prawomocności i sensowności takich badań, z drugiej – trwają prace pokazujące właśnie wartość badania związków pomiędzy tymi dziedzinami. Pierwszą grupę prac reprezentuje m.in. studium Murraya N. Rothbarda *Hermeneutyczna inwazja na filozofię i ekonomię*, które jest od tego roku dostępne i w języku polskim. Autor generalnie zarzuca, jak i w tekście *Intimidation by Rhetoric*, pochodzącym z 1996 roku i będącym recenzją książki Donalda N. McCloskey *Knowledge and Persuasion in Economics*, Cambridge 1994, iż zarówno retoryka jak i hermeneutyka służą niektórym teoretykom ekonomii jako swoista forma „zastraszania” czy „onieśmielania” kolegów, a najczęściej nie mają znaczenia dla rozwoju dziedziny. Prace i Persio Aridy, i Paulo Gala (*A Retórica na Economia Institucional de Douglass North*, 2002) są z kolei próbą pokazania, iż dla analizy dyskursu ekonomicznego można oraz należy wręcz stosować narzędzia retoryki. Jest to ważne, bowiem forma i styl prezentacji np. teorii ekonomicznych podlegają ocenie przy pomocy narzędzi retoryki (autorzy posługują się m.in. teorią Chaima Perelmana).

Jednak ważkie jest także studium Hansa-Hermann Hoppe *In Defense of Extreme Rationalism: Thoughts on Donald McCloskey's „The Rhetoric of Economics”* (opublikowana w 3 numerze *The Review of Austrian Economics*), które nie jest tylko recenzją książki Donalda McCloskey. Autor zwraca uwagę m.in. na pewne niepokojące uogólnienia, jakie pojawiają się w pracy *The Rhetoric of Economy*, które zrównują częstokroć rzeczy absolutnie różne (np. iż ekonomia może czerpać z wzorów i metod krytyki literackiej, że prawo popytu jest perswazyjne bądź nieperswazyjne tak, jak poemat Keats'a, itd.). spór dotyczy zatem zagadnień dopuszczalnego przenoszenia pojęć z jednej dziedziny nauk od innej, także – języka, przy pomocy (z pomocą) którego wyjaśniamy zagadnienia w określonej dziedzinie wiedzy – zwłaszcza, gdy podstawowe terminy przez nas używane są przejęte z innej dziedziny wiedzy, niż dziedzina, w której mają coś wyjaśniać.

Poza wskazanymi artykułami można jeszcze przywołać takie, jak m.in.: Kenneth P. Jameson, *Data and Social Science Rhetoric: Policy and Instruction* (IASSIST/Computing in the Social Science Conference, Minneapolis, 1995), Arjo Klamer, *Making sense of economists: from falsification to rhetoric and beyond* (*Journal of Economic Methodology*, 2001:8:1, s. 69-75), Matthew Watson, *The Rhetorical Basis of the Market Economy: Schumpeter, Smith and Walras on the Coordination Problem – Seminar Papers* (Political Economy Research Centre, University of Sheffield, 2004).

Wydaje się, iż kwestia prawomocności takich zabiegów podważana przez wielu badaczy, por. Stanisław Anderski, *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych* (1972), tł. S. Anderski, J. Sowa, Warszawa 2002, Alan Sokal, Jean Bricmont, *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu*

nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów (1998), tł. P. Amsterdamski, Warszawa 2004 [pomijam dyskusje, jakie toczą się w internecie], jest po pierwsze – zabiegiem o „retorycznych korzeniach”, po drugie – jest wątpliwa metodologicznie oraz poznawczo.

Nie zajmując (na razie) stanowiska w tej kwestii ani nie rozwijając szerzej wskazanych problemów sygnalizuję tylko, iż jednak retoryka może być użytecznym narzędziem badania nie tylko wypowiedzi literackich, ale wszelkich wypowiedzi, w których musimy kogoś, do czegoś przekonać, a także, jak powiada Perelman *pozyskać przychyłność audytorium dla swoich poglądów*. Jednakże – może się to stać wyłącznie „na polu retoryki”, a nie wedle całkiem dowolnych zasad, wygodnych dla badacza, a z retoryką, poza nazwą, nie mających nic wspólnego.

POSTAWIENIE PROBLEMU

Wydaje się, iż sformułowanie, które znajdziemy w pracy Snowdon, Vane, Wynarczyk (1998, s. 34nn) dobrze określa podstawowy problem: oto

[...] termin **retoryka** u ekonomistów odnosi się do „całości kształtu sztuki i nauki argumentacji, uczciwego przekonywania w znaczeniu dobrej konwersacji”. Biorąc pod uwagę znaczenie retoryki w rozmowie ekonomistów, uznajemy znaczenie, jakie ma siła przekonywania argumentacji, która często nie jest prostym odwoływaniem się do logiki lub dostępnych dowodów empirycznych.

Jak piszą cytowani wyżej autorzy kwestia ta pojawiła się daleko wcześniej i łączy ją z książkami Keynesa. Obecnie, jak wspomniałem wcześniej, kwestia ta wywołuje sporo emocji. Podstawowy problem dotyczy bowiem tego, iż retoryka, jeśli jest traktowana jako narzędzie, nie może budzić specjalnych emocji (narzędzie jest tylko narzędziem); jeśli jedna przestaje być narzędziem, a staje się sposobem wyjaśniania jakichś zjawisk – tu z zakresu ekonomii, co sugeruje część badaczy, wtedy przestaje być użyteczna a staje się wręcz błędna.

Problem można zatem określić następująco:

[1] retoryka jest narzędziem (najczęściej utożsamianym ze sztuką przekonywania), które ma służyć w konwersacji bądź tekście o celach perswazyjnych,

[2] retoryka jest techniką argumentowania, która nie odwołuje się do logiki lub dowodów empirycznych,

[3] retoryka to technika – jedna z wielu (?) – wzajemnego przekonywania się ludzi,

[4] retoryka jako technika prezentowania pewnych idei przy użyciu odpowiednich słów.

Do tych uwag trzeba koniecznie dodać rozstrzygnięcia, jakie poczynił Roger Backhouse (1997). Zacząć trzeba od uwagi, iż ekonomia, jako pole badań, jest niejednolite i pełne różnorodnych argumentów oraz dyskusji. Jednym z problemów jest pytanie: czy ekonomia jest retoryką czy metodologią, oraz który z tych poglądów jest uzasadniony. Jego zdaniem retoryka (oraz metodologia) są komplementarne; ich rozumienie przez ekonomistów jest następujące:

Pogląd, iż retoryka i metodologia różnią się w sposób zasadniczy, wyrasta z dwu podstawowych przyczyn. Po pierwsze, iż osoby które o tym piszą, wywodzą się z dwu różnych tradycji analitycznych [...] po drugie – metodologia cieszy się daleko większym poważaniem ze strony ekonomistów [...] podczas gdy retoryka jest łączona z metodami perswazji, jakimi ekonomiści posługują się często nieświadomie.

Retoryka jest bowiem skoncentrowana zdaniem Dholakii (2005, s. 6) na kwestiach przekonywania a metodologia związana jest z analizą; obie są niezbędne, ale wspólnie, bowiem przekonywanie bez określonych zasad jest bezsensowne, podobnie jak nie może istnieć analiza bez przekonywania. Backhouse (1977) zauważa, iż np. rozważania na temat „operacjonalizmu” czy „instrumentalizmu” jakichś teorii ekonomicznych (np. Paula Samuelsona) mogą mieć aspekt metodologiczny (teorie powinny mieć „konsekwencje operacyjne” bądź być po prostu „instrumentami” wyłoniionymi z ogólnych orzeczeń), ale równocześnie, przywołując pogląd McCloskey’a powiada, iż takie poglądy można uważać, z retorycznego punktu widzenia, za argumenty wynikające z przekonania o poprawności takich rozumowań (ponieważ Samuelson preferuje podejście matematyczne, to zakładamy iż musi ono być dobre, bo matematyka, jako nauka, ma wysoki autorytet).

Wskazane twierdzenia uczynię punktem wyjścia dalszych uwag.

PREZENTACJA RETORYKI W PRACACH DONALDA MCCLOSKEY ORAZ PERSIO ARIDY

Omawianie problemu zacząć wypada od przedstawienia poglądów na retorykę (oraz sposób jej użycia w ekonomii) w dwu klasycznych pracach Donalda McCloskey’a oraz Persio Aridy. Pierwszy z badaczy w klasycznym tekście z 1983 przedstawił następujące tezy (1983, s. 481-517):

- i. retoryka jest „zdyscyplinowaną rozmową”: powołując się na rozważania Wayne’a C. Booth’a autor przyjmuje, że „retoryka jest sztuką odkrywania dobrych/poprawnych rozumowań [...] a też wariantów dowodzeń”,
- ii. retoryka jest utożsamiana z technikami perswazyjnymi i, co więcej, autor sugeruje,
- iii. iż tak była postrzegana od antyku po renesans. Należy odrzucić koncepcje Kartezjusza i powrócić do klasycznego jej rozumienia. Autor powołuje się na tradycję *New Rhetoric*, a głównie prace Kennetha Burke’a, Ivora A. Richarda,
- iv. retoryka jest utożsamiana z technikami ułatwiającymi: a. „dobre/poprawne pisanie”, b. „dobre nauczanie”, c. „polepszanie relacji z osobami trzecimi”, d. „polepszanie umiejętności argumentowania w tekstach naukowych”, e. „poprawienie / ulepszenie umiejętności debaty ekonomicznej / na tematy ekonomiczne”.

Należy jednak wątpić, czy retoryka może być „lekarstwem (a rhetorical cure)” na różne problemy m.in. w dyskursie ekonomicznym a także w komunikacji ekonomistów i między sobą, i przede wszystkim z otoczeniem. Kwestią niezwykle ważną jest jednak podniesiona przez McCloskey’a sprawa, iż „urzędowa” *metodologia ekonomii jest modernistyczna* (tamże, s. 484-486). Autor zastrzega, iż, jego zdaniem, w ekonomii obowiązują dwa rodzaje dyskursów: oficjalny i nieoficjalny. Ten pierwszy związany jest z metodologią modernistyczną (jest ona amalgamatem pozytywizmu logicznego, behawioryzmu, operacjonalizmu, hipotetyczno-dedukcyjnego modelu nauki), drugi – jest opozycyjny wobec tej tradycji i można go określić mianem post-modernistycznego. Z tymi dyskursami wiążą się oczywiście określone sposoby prowadzenia dyskursu/dyskursów: retoryka ma pomóc je określić, bądź konstruować.

Arida stawia te kwestie podobnie, ale uzupełnia je o zagadnienia związane z problemami komunikacji (podpiera się teorią Chaima Perelmana) oraz wskazuje na opozycję: retoryka – logika.

Należy postawić pytanie czy jest to dobre rozumienie retoryki?

Powiedzmy jasno i dobitnie – nie i nie wynika to tylko z krytyki, jaką przeprowadzili m.in. Anderski, Rothbard czy Hoppe.

Osobna kwestia wiąże się z propozycją Vivienne Brown, która do kwestii ekonomicznych próbuje wprowadzić teorię tekstu; kwestii tych nie będę analizował, a tylko je sygnalizuję [Brown 1993].

KONSEKWENCJE PRZEDSTAWIONYCH POGLĄDÓW

Zacząć trzeba od kwestii dość podstawowej; retoryka jest teorią pozwalającą konstruować dowolne teksty, w tym i ekonomiczne. Podstawą są, w tym wypadku, pewne tezy, które w ekonomii nie budzą sprzeciwu i są właśnie tezami. I jak sądzę, tu zaczyna się problem. McClosky o tyle ma rację, iż kwestia twierdzeń, czy raczej aksjomatów metodologicznych, które są przyjmowane przez ekonomistów, będą miały zasadniczy wpływ na sposób ukształtowania nie tekstu (w całości), ale – części inwencyjnej tegoż tekstu. Jednak powyższa uwaga ma jeszcze jedną konsekwencję: oto owe twierdzenia czy aksjomaty ekonomiczne kształtują także świadomość odbiorców/audytorium. Problemy metodologiczne ekonomii mają zatem istotny wpływ nie tylko na samych ekonomistów, ale – powiedziałbym paradoksalnie – głównie na audytorium, które słucha dyskursu ekonomistów.

Jest to pierwsza, ale niezwykle ważka konsekwencja przedstawionych wcześniej poglądów. Uświadamia ona, iż poruszone przez McCloskey'a sprawy mogą tłumaczyć trudności w komunikacji NIE pomiędzy ekonomistami, ale – ekonomistów z audytorium, a głównie z audytorium składającym się z nie-profesjonalistów.

KRYTYKA ROZUMIENIA RETORYKI PRZEZ (NIEKTÓRYCH) EKONOMISTÓW

Krytyka poglądów ekonomistów na retorykę jest dość prosta; zacząć trzeba jednak od rozstrzygnięcia jak jest rozumiana sama teoria retoryki.

Donald McCloskey przyjmuje, chyba niezbyt trafnie, iż retoryka „jest sztuką odkrywania dobrych/poprawnych rozumowań [...] a też wariantów dowodzeń” oraz, co ważniejsze, zostaje ona utożsamiana z technikami perswazyjnymi, a także z technikami ułatwiającymi: a. „dobre/poprawne pisanie”, b. „dobre nauczanie”, c. „polepszanie relacji z osobami trzecimi”, d. „polepszanie umiejętności argumentowania w tekstach naukowych”, e. „poprawienie / ulepszenie umiejętności debaty ekonomicznej / na tematy ekonomiczne”. (D. McCloskey 1983, s. 481-517). Trochę bez znaczenia jest, iż autor przywołuje tu autorytety Wayne'a C. Bootha, tradycję *New Rhetoric*, a głównie prace Kennetha Burke'a, Ivora A. Richardsa. Wynika to z faktu, iż autor nie dostrzega podstawowego problemu – oto rozumowania retoryczne są oparte na prawdopodobieństwach. Nie dostrzega w ogóle problemów dotyczących kwestii kompozycji i konstrukcji tekstów, oraz kwestii związanych z kompetencją audytorium.

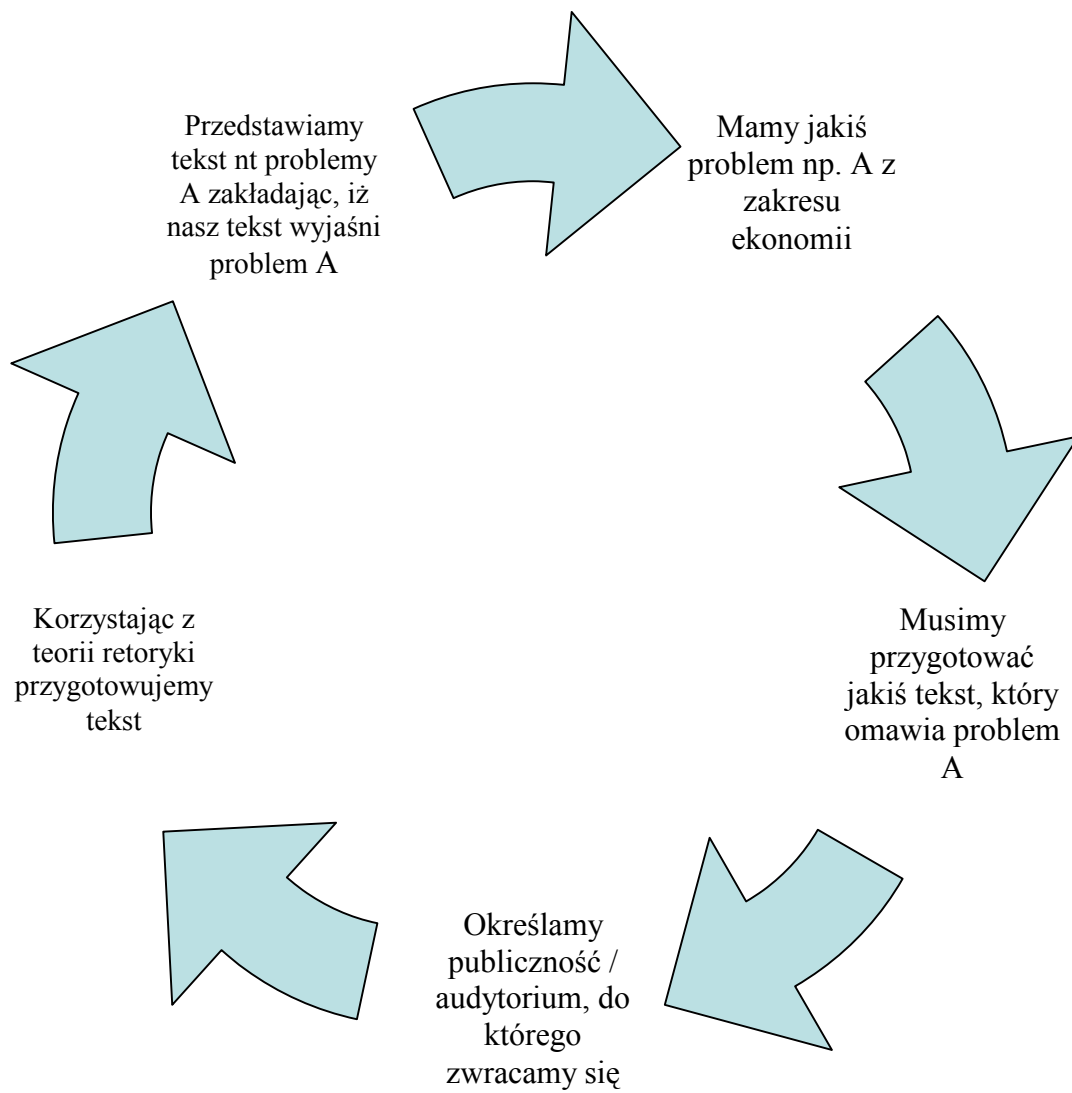
Persio Arida () stawia te kwestie podobnie, ale uzupełnia je o zagadnienia związane z problemami komunikacji (podpiera się teorią Chaima Perelmana) oraz wskazuje na opozycję: retoryka – logika. Można powiedzieć, iż podważa tym samym wiarygodność swych rozważań, bowiem, co podkreśla właśnie Ch. Perelman, retoryka „pomaga” w komunikacji pod warunkiem, iż precyzyjnie określi się m.in. cele tekstu oraz audytorium, którego przychylność pragnie się pozyskać.

Jak sądzę wskazani badacze popełniają podstawowy błąd zapominając, iż retoryka jest tylko pewną techniką, która wymaga nie tyle prawidłowego zastosowania, co rozważenia wpierw po co w ogóle po nią sięgamy.

Autorzy nie dostrzegają także, iż istnieją ścisłe zależności pomiędzy przyjętymi przez nich metodologiami, jakie pragną zastosować w swych pracach z zakresu ekonomii, a narzędziami retoryki. Problemy metodologiczne, np. czy akceptujemy to, co część teoretyków nazywa „twardymi faktami”, czy nie, bezpośrednio odbijają się na sposobie kształtowania części inwencyjnej tekstu. Będą miały także wpływ na słowne ukształtowanie, że nie wspomnę o problemach dotyczących – dyspozycji, czyli problemu uporządkowania i tekstu, i głównie – ciągów dowodzeń (p-kt wyjścia argumentacji, p-kt dojścia oraz sam przebieg argumentacji).

Autorzy postrzegają zatem retorykę jako naukę, która coś może rozstrzygnąć lub pomóc rozstrzygnąć w sensie merytorycznym – co jest błędem. Retoryka takich możliwości nie ma, bowiem jest określoną techniką, która jest pomocna tylko w tym, aby zamierzone treści przedstawić w sposób najbardziej efektowny oraz efektywny. Niestety – o takiej retoryce ani McCloskey ani Arida nie mówią.

Przedstawiony poniżej diagram jest próbą pokazania wzajemną zależność ekonomii i retoryki.



Jak zatem widać to ekonomista określa narzędzie, przy pomocy którego pragnie przedstawić, jakiemuś audytorium, konkretny problem. Retoryka jest i pozostaje wyłącznie – narzędziem.

PRZYKŁAD JAKO ANEKS (ku rozweseleniu czytelnika, ale i ku nauce)

Ponoć przed II wojną światową ukuto następujące powiedzenie:

[1] *aby ojczyzna była droga – kielbasa musi być tania*

Zastosujmy do analizy tegoż powiedzenia narzędzia retoryki (także w modyfikacji McCloskey czy Brown) a z drugiej strony – zdroworozsądkowo pojmowane narzędzia klasycznej ekonomii.

Podstawowa konkluzja jest oczywista: zdanie to opisuje sytuację, w której obywatel kocha ojczyznę, bo może w niej tanio (za niewielką część swych dochodów) wyżyć. Jednak konstrukcja retoryczna odwołuje się do dość złożonego sposobu myślenia / kojarzenia pojęć. Po pierwsze – człon pierwszy wyrażenia [1] operuje toposem (*droga=cenna ojczyzna*), jednakże ze słówkiem, które może być rozumiane jako *spójnik*, albo *partykuła ograniczająca*, która, moim zdaniem, sugeruje formą modalną (*scil.* modalność aleatyczną) – *aby*. Sama konstrukcja zakłada także jakieś ukryte, niedopowiedziane znaczenie metaforyczne całego wyrażenia. Jednakże rozumienie zwrotu nie nastrecza najmniejszych wątpliwości – szczególnie gdy zestawimy go z częścią drugą.

Po drugie – sposób konstrukcji członu pierwszego wyrażenia [1] sugeruje, iż nastąpi po nim „dopowiedzenie” warunku, który dookreśli pojęcie „**droga** (ojczyzna)”.

Po trzecie – spodziewamy się, iż, w członie drugim wyrażenia [1], pojawi się człon o dużej sile emocjonalnej; tymczasem – pojawia się zaskoczenie, bowiem mamy człon o treści trywialnej i, co ważniejsze, absolutnie referencjalny.

Po czwarte – cała konstrukcja oparta jest na przeciwieństwie: drogi, vs. tani, ale używanym wyłącznie w odniesieniu do transakcji handlowych.

Po piąte – wyrażenie [1] jest swoistym „żartem z drugim dnem”: nie chodzi o literalna „taniaść kielbasy”, ale o to, iż ojczyzna będzie tym bardziej lubiana przez obywateli, im będzie im ułatwiać życie. Ewentualna obniżka cen na żywność nie jest w tym zwrocie sugerowana jako prosta zależność. Samo wyrażenie można traktować jako swoistą „ironię”, ale w rozumieniu pewnej techniki dowodzenia (za Chaimem Perelmanem); sugeruje ono, iż wypowiadający sugeruje, aby ojczyzna (rozumiana jako „państwo czy nawet prawo

państwowe”) ułatwiała, a nie utrudniała życie obywateli. Znaczenie wyrażenia [1] sugerować zatem może jakieś niesprecyzowane treści polityczne, ale na pewno nie ekonomiczne.

Tyle mówi retoryka.

Jeśli jednak zwrot ten potraktujemy z całą powagą, jaka pewną sugestią o charakterze ekonomicznym, to otrzymamy zapewne nonsens (zapewne tak postąpiłby ekonomista spod znaku McClosky’ego). Nawet jeśli zastosujemy kroki od jeden do cztery z poprzedniej analizy i przyjmiemy następnie, że krok czwarty pozwala nam przejść na płaszczyznę dyskursu ekonomicznego, to popełnimy błąd dość oczywisty. Tkwi on w przyjęciu niejasnego w istocie pojęcia „ojczyzna” jako synonim zwrotu „państwo o określonym systemie politycznym i ekonomicznym”. „Ojczyzna” w wyrażeniu [1] jest zleksykalizowaną metaforą oznaczającą „kraj, w którym mieszkam (ew. z rozszerzeniem – kraj ojczysty)” i nic więcej. Wyrażenie [1] nie oznacza żadnego sądu ekonomicznego czy politycznego; jest – ironicznym wyrażeniem opinii obywatela o jakości życia w miejscu, w którym żyje (czyli – *ojczyźnie*).

Jeśli potraktujemy wyrażenie [1] jako tekst niosący jakąś treść ekonomiczną czy ekonomiczno-polityczną (wedle rozumienia Brown), to wpadamy dokładnie w te same trudności, na jakie wskazałem wcześniej (o ile nie zgodzimy się, że tekst ten podlega wyłącznie analizie opartej na krokach od jeden do pięć).

Chcąc zatem powiedzieć coś sensownego o wyrażeniu [1] musimy zgodzić się z wynikami analizy retorycznej. Może on ewentualnie ekonomicznie odpowiedzialnemu za kształtowanie tzw. polityki gospodarczej kraju (np. ministrowi finansów lub premierowi) podpowiadać, iż obywatele woleliby, aby państwo zbyt się im nie narzucało, ale, nie zapominajmy, iż wyrażenie [1] jest tylko – żartem. Zapewne niesie on informację m.in. na temat nastrojów społecznych, ale wartość tej informacji jest zerowa. Każdy bowiem chciałby, aby tzw. życie kosztowało go jak najmniej.

Można zarzucić mi, iż robie sobie żarty z poważnych kwestii metodologicznych; nie sędzę, bowiem analizowane wyrażenie [1] jednak jakąś informację o charakterze ogólnym niesie. Zależać ona będzie, jak podkreślali wszyscy teoretycy retoryki od Arystotelesa po Perelmana, **od kontekstu** w jakim wyrażenie [1] umieścimy. Jeśli kontekstem będą – z jednej strony słynne powiedzenie króla Francji, Henryka IV: „chcę, aby w niedzielę każdy Francuz miał w garnku kurę”, a z drugiej – wystąpienie kandydata na premiera czy prezydenta Francji, to wyrażenie [1] staje się *metaforycznym sposobem wyrażenia programu ekonomicznego i politycznego*. Jednak – nie zmienia się jedna jego cecha: nie niesie ono żadnych treści ekonomicznych; pojęcia, które są w im przytoczone, wciąż pozostają pojęciami ogólnymi, a konteksty w jakich są użyte są albo topiczne, albo mają charakter zwrotów ogólnych, które

wskazują na stałe cechy jakichś faktów (*Ojczyzna jest droga=cenna*) czy sposobów mówienia o faktach (*jeśli ktoś chce, aby go lubiano, ceniono=aby był drogi*, to musi uczynić coś takiego, *aby stał się drogi=powinien np. tanio=za darmo podejmować gości*). Zwracam uwagę, iż ponieważ wyrażenie [1] ma charakter budowy typowej dla *zwrotów mądrościowych*, tzw. *gnomów*, to jego znaczenie jest ściśle zależne od kontekstu, w jakim będzie użyte. Mówiąc potocznie – samo w sobie nie ma żadnego konkretnego znaczenia.

Co więcej – nawet jeśli wyrażenie to weźmiemy we wskazanym wyżej kontekście, to też z tego wiele nie wynika, bowiem powiedzenie Henryka IV nie jest programem gospodarczym, ale sugestią, aby poparto jego starania o tron. Jest ono zatem określeniem celu politycznego. Sugestia ogólna z przykładu jest zatem następująca:

- aby powiedzieć, iż jakaś wypowiedź niesie ważne treści ekonomiczne, nie wystarczy że pojawią się w niej elementy, którym można przypisać znaczenie ekonomiczne;
- analiza retoryczna dowolnej wypowiedzi może wskazać na treści ekonomiczne, ale można je odkryć w wyniku analizy retorycznej, która nie jest uwikłana w żadne założenia metodologiczne związane z jakąś konkretną nauką,
- ani retoryka, ani teoria tekstu nic nie mają do ekonomii poza tym, iż mogą być pomocne w nauce o kształtowaniu wypowiedzi w obrębie jakiejś nauki (pisano o tym wielokrotnie, m.in. Hans Seyle). Sugestia, iż mogą retoryka czy teoria tekstu mogą być inaczej niż „czysto pragmatycznie” pomocne w ekonomii, jest fałszywa; obie te nauki, o czym wiadomo od początku ich istnienia, mogą dotyczyć dowolnej nauki i dowolnej wypowiedzi, „bowiem ich przedmiot jest ogólny i stosuje się go do dowolnego problemu” (Arist., *rhet.*, I.1.).